

TRZĘSIENIE CYWILIZACJI

9 kwietnia 2020

W trzęsieniach upada każda budowla zbudowana niedbale, na pokaz, z nieprawidłowych materiałów, na niepewnym gruncie, z nieodpowiednimi fundamentami lub bez nich. Trzęsienie jest chwilą decydującej próby – ujawnia i wykazuje wszelkie słabości dotychczasowego systemu budowania, a z drugiej strony wskazuje budowle wykonane właściwie. Wszelkie środki zainwestowane w rzeczy niepewne, niestałe, nietrwałe są nietrafną lokatą, generującą całkowitą stratę.

Podobnie jest z ładem cywilizacyjnym – budowany tysiącleciami, przyjmował różne oblicza. Wznoszony na nietrwałym gruncie, fatalnych podstawach, ze słabych lub niekompatybilnych materiałów, częstokroć transponował do swoich „nowszych wersji” część przestarzałych rozwiązań, by ostatecznie całość pokrywać coraz to piękniejszymi tynkami, malunkami i reklamą o „konstrukcji *prima sort*” płynącej z ust władców, polityków, dziennikarzy, duchownych. Nieważne jak grubo by nie nakładano nowszej warstwy tynku, ani jak pięknie zostałyby ozdobione – to, co powierzchniowe, nie zapewni trwałości żadnej budowli, o czym coraz wyraźniej zaczynamy się wszyscy przekonywać.

Nietrwałość rozwiązań, błędy wykonawcze bądź zaniechania przodków czy nasze zaczynają wpływać na powierzchnię. Trupy wypadają z szaf – czy to nam się podoba, czy też nie.

PRZEKONANIA RELIGIJNE

Niewielu dostrzega jak ważnym elementem życia są przekonania religijne. Służą do zbudowania własnych definicji dobra i zła. Ten naturalny mechanizm wbudowany jest w psychikę, we władze rozumowe, wręcz jest ich rdzeniem. Człowiek dojrzewając, do swoich naturalnych instynktów, skłonności dodaje własne zrozumienie rzeczywistości, tworząc osobiste pojęcia, czym jest dobro a czym zło, a następnie podejmuje starania, aby osiągać w swoim życiu to pierwsze, oraz unikać drugiego. **Każdy jego wybór** oparty jest na tym właśnie wyobrażeniu. W szkole życia poznajemy skutki – korzystne i niekorzystne – i wówczas możemy (o ile jesteśmy rozsądnymi) modyfikować swoje pierwotne definicje, założenia. Zazwyczaj na tym właśnie etapie rodzą się pomysły poprawienia lub przekształcenia dotychczasowego ładu nie tylko w sobie, ale i poza nim: w rodzinie, miejscowości, regionie, narodzie, czy na całym świecie. W swoich założeniach idee mają prowadzić do lepszego jutra, a jeśli są przekonujące – wówczas swoją wizją zarażają, przyciągają, zachęcają innych do jej współdzielenia.

Gdy uświadomimy sobie, że **wszelkie idee rodzą się z przekonań religijnych**, dopiero wówczas możemy zrozumieć jak istotnym dla każdego z nas jest poprawne zbudowanie owego fundamentu, aby zapewniał trwałość dalszej konstrukcji, naszą osobistą „wstrząsoodporność”. A ponadto możemy zrozumieć, dlaczego system wierzeń religijnych stanowi i stanowił tak znaczącą rolę w tworzeniu cywilizacji. Cywilizacja również może być odporna na wstrząsy lub im ulegać.

HISTORIA

Wielu chrześcijan ulega mylnemu przeświadczeniu, że przeszłość, historia jest mało istotna, że najważniejszą jest teraźniejszość oraz przyszłość, że jedynie na nich należy skupić swoją uwagę. Jedyna interesująca ich przeszłość, to ta nowotestamentowa, (choć niektórzy potrafią sięgnąć i do czasów starotestamentowych). Większość jednak nie dostrzega, bądź nie chce dostrzegać wydarzeń dzielących czas Apostołów a współczesność. Zdają się zakładać, że dla Boga również nie mają znaczenia. W dobie powszechnego wołania o ekumenię, jedność, pojednanie, zjednoczenie – liderzy nie mówią i nie chcą, aby zbyt wiele mówiono o przeszłości, by ktokolwiek próbował ją rozliczać, lub łączyć z czasami obecnymi. Przekonują, że są sprawiedliwsi, i że zależy im jedynie na przyszłości.

Podobnie czynili liderzy religijni w czasach Jezusa. Stawiali pomniki prorokom, ozdabiali je, zarzekając się, że sami nigdy nie przyłożyliby ręki do ich śmierci (Mat. 23:29-32). Ustami potępiając prześladowców, rękami prześladowali Jezusa i Jego naśladowców. Byli więc aktorami, hipokrytami, obłudnikami, świętoszkami oszukującymi innych i samego siebie. Nie wolno się mylić – przeszłe czyny zawsze idą za człowiekiem, idą również za instytucją, za państwem, idą za każdą ideą. Jeśli są to złe czyny, **wymagają rozliczenia** – a gdy tego rozliczenia nie dokonamy, wcześniej czy później zrobi to sam Bóg. Jego łaska, Jego miłość nie są nierozsądne bądź grzeszne – zawsze opierają się na sprawiedliwości. Cały Jego Plan zbawienia (ratunku) człowieka jest przejawem wielkiej Mądrości, potrafiącej zrealizować zamiary Jego Miłości w taki sposób, aby nigdy nie utracił Swojej Sprawiedliwości. Paweł opisując ten schemat, wykazał, że umożliwiał zachować Bogu sprawiedliwość, a jednocześnie usprawiedliwić grzesznika, mimo, że ów grzesznik nadal grzesznikiem pozostaje (Rzym. 3:10-26). Żeby mówić o jakiegokolwiek przyszłości, przeszłość wymaga rozliczenia.

SYSTEM WŁADZY

Każdy przywódca chciałby, aby jego definicje dobra i zła, te, z którymi się najbardziej utożsamia, bądź są najkorzystniejsze dla niego czy jakiejś grupy osób go popierających, stały się ogólnie obowiązującymi, tj., aby podzielało je całe społeczeństwo. Jak to zrobić? Cóż, należy wszelkimi sposobami wpłynąć na proces ukształtowania przekonań religijnych w społeczeństwie. Jest to zasada realizowana przez wszystkich, chrześcijan i niechrześcijan – bez rozbudzenia popytu nigdy nie będzie podaży.

Przywódcy ze świata chrześcijańskiego sięgają po te wierzenia chrześcijańskie, które uzasadnią ich władzę, ich system rządów. Przywódcy ze świata niewiary sięgają po te ideologie niewiary (np. ewolucję, filozofie wschodu, ateizm, agnostycyzm, itd.), które uzasadnią ich władzę, ich system rządów. Wybranym ideologiom dają środki umożliwiające ich propagowanie, aby przekonać do nich społeczeństwo. Zarówno te łagodne (kazalnice, gazety i inne media, itp.), jak i te przymusowe („ogień i miecz”, sądy, wojsko, wsparcie urzędów, prawa itp.).

Od czasów Nimroda do I Wojny Światowej w społeczeństwie ludzkim panował system władzy autokratycznej. Silny przywódca bronił i sądził. Wpływowi, wybitni ludzie (arystokraci) udzielali wsparcia politycznego, finansowego oraz wojskowego (w zamian za przywileje, ziemię, stanowiska i inne korzyści). Niemal wszyscy pozostali (chłopi, rzemieślnicy, mieszczaństwo) pełnili rolę siły roboczej i poddanych, płacąc

podatkami oraz pracą za ochronę zapewnianą przez przywódcę ze wspierającymi go arystokratami. Uzasadnienie, uprawomocnienie, spoiwo utrzymujące taką strukturę, zapewniające jego społeczną akceptację i stosunkową trwałość – dawał system przekonań religijnych, zbudowany przez jego głosicieli. Umożliwiał nazywać każdy czyn władcy dobrym, a każde przeciwstawienie się jemu, jako złe.

Czasem władca pełnił równocześnie rolę najwyższego kapłana, ale najczęściej wykształcony był odrębny system duchownych, kapłanów, zajmujących się ową propagandą. W świecie niewiary ich rolę przejmują „kapłani niewiary” – niewierzący wpływowi ludzie, dziennikarze, naukowcy etc. Zazwyczaj owa kasta potrafi usprawiedliwić najokrutniejsze i najgłupsze czyny, oraz potępić najlepsze i najsprawiedliwsze.

Gdy jakiś kraj podbił inny, zdobywcy najczęściej wprowadzali kult swojego boga / bogów. Uzasadnienie było proste: „Nasz jest mocniejszy, bo wasz was nie obronił”. Niektórzy władcy dokonywali masowych eksterminacji całego narodu bądź jego wygnania, aby dać odstraszący przykład. Inni znów przesiedlali narody (np. Babilon), odrywając je od grobów, ziemi, i wierzeń ich przodków, aby utracili swoją tożsamość religijną. Od swoich proroków – nauczycieli religijnych – wymagali ciągłego usprawiedliwiania tych czynów przed społeczeństwem.

Każdorazowo, gdy duchowni wchodzili we współpracę z władzą cywilną, z danego przywódcy robili bóstwo, itp. przekonując o jego świętości, akceptacji i poparciu całych niebios.

CZAS ROZLICZENIA

Żeby zrozumieć sens i cel obecnych wydarzeń na świecie, dziejące się na naszych oczach coraz gwałtowniejsze **procesy demontażu, destrukcji, zniszczenia i rozliczenia cywilizacji chrześcijańskiej** (a przy okazji całej cywilizacji ludzkiej) – należy przanalizować historię chrześcijaństwa (kilka felietonów, esejów postaram się poświęcić tej kwestii).

Jakże wiele cierpliwości, wyrozumiałości, litości i miłosierdzia wykazał Bóg, pomimo wszystkiego, co świat „chrześcijański” uczynił Jego Słowu (Pismu Świętemu), Jego dzieciom (prawdziwym naśladowcom Jezusa), i Jego radosnej Nowinie ratunku dla całego świata (Ewangelii głoszonej przez Jego dzieci). Wprost niesłychane, że w obliczu tych wszystkich niesprawiedliwości, zdrad, wielkich odstępstw, bezbożności, podważania działań Boga, przypisywania Mu wszelkiego zła i niesprawiedliwości – On wytrzymał aż tak wiele.

Chrześcijańska cywilizacja jest winna niemal wszystkiemu cierpieniu i krwi, przelanej w ubiegłym wieku i przelewanej w obecnym – nie wspominając o wcześniejszych stuleciach. A jednak wciąż, i wciąż, i wciąż – nie chce się poddać, nie chce się przyznać, robi wszystko, aby utrzymać *status quo*, ciągle usiłuje dobro przedstawiać jako zło, a zło, jako dobro. W ten sposób własnymi rękami wykazuje wszem i wobec, i to coraz głośniej, że jest systemem nienaprawialnym, niegodnym zachowania, nieautoryzowanym przez Boga, niezdolnym do jakiegokolwiek pokuty czy dobrowolnej zmiany, gotowym poświęcić wszystkich „swoich” i „nie swoich” obywateli dla własnych, egoistycznych celów. Jest systemem, niepotrafiącym stanąć w prawdzie (i to pomimo, że żadna inna cywilizacja nie dostała jej więcej od Boga niż właśnie cywilizacja chrześcijańska). Udowodniła, że nie dokona żadnej reformy przez perswazję moralną.

Więc nie, teraz nie „będzie wszystko dobrze” – jak przekonują chrześcijańscy przywódcy religijni i polityczni. Nie będzie, ponieważ „nie ma pokoju dla niepobożnych” (Iz. 57:21), nie ma ratunku w żadnych ludzkich, ziemskich instytucjach, organizacjach, przywódcach. Będzie coraz więcej wstrząsów, coraz więcej nieszczęść, niepowodzeń, tragedii, i dramatów. I nie jest przyjemne o tym pisać, tak jak też i Bogu nie było miło zapowiadać, że będzie zmuszony dozwolić na te wszystkie nieszczęścia. Jednak nawet my, ludzie, rozumiemy potrzebę mądrych rodziców sięgania po środki dyscyplinujące – dla dobra dziecka. Bóg jest najlepszym Ojcem, a fakt sięgania po takie środki, powinien zupełnie nas przekonać, że jako chrześcijaństwo zawiedliśmy na całej linii.

Chrześcijanie identyfikując siebie z „duchowym Izraelem”, lubią przypisywać sobie wszelkie dobre zapowiedzi Pisma Świętego dotyczące Izraela, natomiast wszystkie zapowiedzi nieszczęścia, kar – przypisyują cielesnemu, rzeczywistemu narodowi Izraelskiemu. Tymczasem oba rodzaje zapowiedzi dotyczą obu Izraelów – na mniejszą skalę tego cielesnego, a na większą tego duchowego. Oba składały się z „prawdziwych” Izraelitów i „nominalnych” (tylko z urodzenia, wychowania). „Prawdziwi” byli pochwalani przez Boga, ale nominalni, stanowiący zdecydowaną większość, byli ciągle upominani, i przywoływani do porządku. Ale do czasu. Wiele z tych starotestamentowych zapisów przedstawiają bardziej aktualny opis obecnego świata niż najlepsze współczesne analizy. Oto przykładowe:

„Dlaczego więc ten lud jerozalemski trwa nieustannie w odstępstwie?

Trzymają się kłamstwa, nie chcą się nawrócić.

Uważałem na to, co mówią, i słyszałem: Mówią nieprawdę.

Nikt nie ubolewa nad swoją złością w słowach: Cóż to uczyniłem?

Każdy pędzi na oślepie w swoim biegu, jak koń cwałujący w bitwie.

Nawet bocian w przestworzach zna swój czas, synogarlica, jaskółka i żuraw przestrzegają pory swojego przylotu, lecz mój lud nie chce znać prawa Pana.

Jakże możecie mówić: Jesteśmy mądrzy i znamy zakon Pana?

Zaprawdę: W kłamstwo obrócił go kłamliwy rylec pisarzy.

**Na wstyd narazili się mędracy, struchleli i uwikłali się, gdyż pogardzili słowem Pana,
jaką więc mają mądrość?**

Dlatego dam ich żony innym, ich pola zdobywcom, gdyż od najmłodszego do najstarszego wszyscy myślą o wyzysku; zarówno prorok jak kapłan, wszyscy popełniają oszustwo, i leczą ranę córki mojego ludu powierzchownie, mówiąc: Pokój! Pokój! – choć nie ma pokoju.

Czy się wstydzą, że popełnili obrzydliwość?

Oni nie potrafią się wstydzić, nie umieją także się rumienić.

Dlatego padną wśród poległych, runą, gdy ich nawiedzę – mówi Pan.

Choćbym chciał urządzić u nich zbiór – mówi Pan – nie ma winogron na krzewie winnym, nie ma fig na drzewie figowym, nawet liść zwiędł; co im dałem, to od nich odeszło.”

(Jer. 8:5-13)

„Do kogo mam przemówić, kogo mam przestrzec, aby słuchali?

Oto ich ucho jest nieobrzezane, więc nie mogą słyszeć.

Oto słowo Pana stało się dla nich przedmiotem drwiny, nie mają w nim upodobania.

Lecz ja jestem pełen gniewu Pana, trudno mi go powstrzymać.

**Wyleję go na dziecko na ulicy oraz na grono młodych, gdyż będą wzięci do niewoli,
zarówno mąż jak i żona, starzec jak i człowiek podeszły w latach!**

**Domy ich przypadną innym, pola i żony zarazem, gdyż wyciągnę swoją rękę przeciwko
mieszkańcom kraju - mówi Pan. (...)**

**Tak mówił Pan: Przystańcie na drogach i patrzcie, pytajcie się o odwieczne ścieżki,
która to jest droga do dobrego i chodźcie nią, a znajdziecie odpoczynek dla waszej
duszy! Lecz oni odpowiedzieli: Nie pójdziemy.**

**Postawiłem też nad wami stróżów, aby wołali: Uważajcie na głos trąby! Lecz oni
odpowiedzieli: Nie będziemy uważali.**

**Dlatego słuchajcie, narody, i uważajcie, pasterze ich trzód! Słuchaj, ziemio! Oto Ja
sprowadzę na ten lud nieszczęście jako owoc ich zamysłów; bo na moje słowa nie
zważali i pogardzili moim zakonem.”**

(Jer. 6:10-12,16-19)

**Dlatego, właśnie dlatego, że zwodzili mój lud, mówiąc: Pokój! chociaż nie było pokoju; a
gdy on wznosił mur, oni go tynkowali, – mów do tych, którzy tynkowali, że mur padnie.**

**Spuszczę ulewny deszcz, spadnie gruby grad i rozpęta się huragan. A gdy runie mur,
wtedy powiedzą do was: Gdzie jest tynk, którym tynkowaliście?**

**Dlatego tak mówi Wszechmocny Pan: W swojej zapalczywości rozpętam huragan i w
moim gniewie spadnie ulewny deszcz i gruby grad na zagładę. I rozwalę mur, który
tynkowaliście, i zrównam go z ziemią tak, że będzie odsłonięty jego fundament, a gdy
upadnie, zginiecie w nim - i poznacie, że Ja jestem Pan.**

A gdy wywrę cały mój gniew na murze i na tych, którzy go tynkowali, wtedy powiem im:

**Nie ma muru i nie ma tych, którzy go tynkowali, to jest proroków izraelskich, którzy
prorokowali o Jeruzalemie i mieli dla niego widzenie pokoju, a przecież nie było pokoju
- mówi Wszechmocny Pan.**

(Ezech. 13:10-16)

KIEDY BĘDZIE DOBRZE?

Wydarzenia następujące na świecie od początku XX wieku są przyrównane w Piśmie Świętym do procesu wielkiego trzęsienia ziemią i niebem, w którym upadnie wszystko, co nie jest właściwie zbudowane, co

nie jest potrzebne w Królestwie Bożym – a nawet jest przeszkodą do jego ustanowienia. Ten proces nie skończył się, i przechodzi w dalsze, coraz bardziej dotkliwe etapy. Nie ma sposobów na zatrzymanie tego procesu, – więc nie, nie „będzie wszystko dobrze”. niesprawiedliwość musi przeminąć, musi się zakończyć, musi mieć swój ostateczny kres!

Dopiero potem może być dobrze. Dopiero potem może nadejść prawdziwe uleczenie, prawdziwe wyzwolenie, czas błogosławienia ludzkości, powstawania z martwych, przywrócenia do ludzkiej doskonałości i szczęścia. Dopiero wtedy wypełnią się słowa Przymierza, jakie zawarł Bóg z Abrahamem, i potwierdził **przysięgając na samego siebie**: „błogosławione będą w nasieniu Twoim **WSZYSTKIE NARODY ZIEMI**” (Rdz. 22:18). Dopiero wtedy „wzajdzie słońce sprawiedliwości ze uzdrowieniem w swoich promieniach” niosąc zdrowie i życie dla całej, utrudzonej ludzkości (Mal. 3:20). Smutna tragedia grzechu i niesprawiedliwości zakończy się, by nigdy nie powrócić.

Jezus pozostawił słowa zachęty dla swoich naśladowców, którym miało przyjść żyć w obecnym czasie epokowych przemian, w czasie końca ery niesprawiedliwości (Łuk. 21:25-28,31):

„I będą znaki na słońcu, księżycu i na gwiazdach, [w sferze religijnej świata chrześcijańskiego prawdziwe nauki Nowego Testamentu (słońce) staną się niepopularne, będą zaćmione błędnymi wyobrażeniami i powszechną niewiarą; podobnie będą niezrozumiałe i ignorowane nauki Starego Testamentu (księżyc); jak i wysyłani przez Pana nauczyciele religijni (gwiazdy) - porównaj Joel 2:10]

a na ziemi przynięcione lękiem bezradne narody, [w społecznych, politycznych i gospodarczych sferach ładu cywilizacyjnego powszechny, paraliżujący strach, kryzys niedający się opanować żadnymi metodami]

od huku morza i fal [z powodu narastającego głosu wzbурzenia i niezadowolenia coraz większych mas rewolucyjnych]

gdę wodzowie mdleć będą z trwogi i oczekiwania rzeczy przychodzących na zamieszkały świat [gdę przywódcy posiadając największe zrozumienie nadciągających problemów społecznych, politycznych, gospodarczych będą napełnieni strachem, lękiem, paniką]

bowiem moce niebios zostaną wstrząśnięte [religijne podstawy cywilizacji – m.in. unia ołtarza z tronem – ulegają niszczącym wstrząsom]

I wtedy zobaczą Syna Człowieczego przychodzącego w obłoku [dopiero wtedy ciężkie chmury ucisku zaczną im powoli uświadamiać, że Pan jest powrócił i działa]

z mocą i chwałą wielką [mając władzę od Boga do zaprowadzenia sprawiedliwości]

A gdę się to zacznie dziać, [Gdę ci chrześcijanie, którzy wyczekują na Królestwo Boże zauważą, że wypełniają się zapowiedziane przez Jezusa i proroków wydarzenia kończące ten niesprawiedliwy, cywilizacyjny porządek]

wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, [mobilizujcie się wewnętrznie, Pan nie zaniechał swoich Planów, mimo, że tak wiele lat czekacie na ich realizację. I pomimo, że wszyscy patrzą w przyszłość z przerażeniem, wy spoglądajcie z nadzieją]

gdę zbliża się wyzwolenie wasze. [nadchodzi kres ery niesprawiedliwości].

(...) Gdę ujrzycie, że to się dzieje, [widząc owe olbrzymie przemiany i wydarzenia]

wiedźcie, iż blisko jest Królestwo Boże. [niech was one upewniają, że Królestwo Boże jest u progu, niedaleko, w zasięgu ręki]

Dotychczasowy porządek cywilizacyjny w bólach przemija – lecz niech przemienie! Wcale nie cieszy ilość cierpienia, smutku, rozpaczony związanych z tym przemijaniem, to smutne, że aż do tego stanu człowiek musiał dojść. **Jednak już naprawdę niedaleko do spełnienia Bożych obietnic**, do wymarzonej, i wyczekiwanej ery prawdziwej sprawiedliwości, pokoju i bezpieczeństwa. **I wtedy dopiero wszystko będzie dobrze.**

A TERAZ?

A teraz mamy okazję na głęboką, indywidualną samoanalizę. Zostaliśmy zamknięci w czterech ścianach, i tam najbliżsi – i my sami – możemy zobaczyć w praktyce, jakimi rzeczywiście jesteśmy. I jaki widzimy obraz? Czy domownicy zauważają w moim zachowaniu charakter zbliżony do Jezusowego? To czas na zadanie sobie wielu pytań, i na udzielenie szczerych odpowiedzi.

Kim są dla mnie Bóg i Jezus?

Czy na pewno to, czego mnie nauczono o Ewangelii i całym Słowie Bożym jest prawdziwe, harmonijne, niepodważalne?

Czy analizowałem owe nauki, czy jedynie je „łykałem”, opierając się na czyimś autorytecie, stanowisku, pozycji?

Czy posiadane przekonania religijne znajdują potwierdzenie w wydarzeniach, w rzeczywistości, czy też są dla mnie zaskoczeniem?

Jakim sam jestem chrześcijaninem – czy podobny jestem do „płyty gramofonowej” powtarzającej wyuczone procedury, formułki, czynności?

Czy nawiązałem poprzez pełne odwrócenie się od własnych grzechów osobisty kontakt z Panem, zacząłem szukać Jego woli i wskazówek w Jego Słowie?

Czy poddaję się woli Bożej?

Czy mogę o sobie – i czy można o mnie powiedzieć, że jestem prawym, uczciwym, wiernym, niezawodnym, stałym, wytrwałym, prawdziwym, miłosiernym, owocnym, radującym się w Panu, poddający się Jego działaniom naprawczym?

Czy jestem żywym, gorliwym naśladowcą Jezusa?

kreswojen.pl
wpis z 9 kwietnia 2020 roku